GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Ner. 58.** 17. maja 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Z Nowego Sącza. —

U stóp Tatrów śniegiem i lodem pokrytych serca mieszkańców Nowego Sącza, miłością przejęte ku swemu Monarsze, obchodziły w dniu 19. kwietnia r. b. urodziny Najaśniejszego Pana z odpowiadającą téj wielkiéj uroczystości okazałością. Równo ze wschodem słońca oznaczały wystrzały z moździerzy radość powszechną całego cyrkułu. — Po poranném nabożeństwie w kościele xx. Jezuitów odprawionem, jks. kanonik Tarnowski i proboszcz tutejszy Janczy, w obecności władz cywilnych i wojskowych, tudzież licznie zgromadzonych obywateli i mieszkańców miasta, jako i młodzieży szkół gimnazyjalnych i normalnych, w towarzyszeniu licznego duchowieństwa, odspiéwał w kościele parafijalnym mszą solenną, podczas któréj jks. Nenninger Jezuita, sławny z swéj ujmującéj wymowy kaznodzieja, najstosowniejsze w języku niemieckiem miał kazanie. — *Te Deum* i hymn narodowy zakończyły ten ś. obrząd. Jw. starosta cyrkułowy dał w dniu tym objad, uświetniony toastami za zdrowie N. Pana i N. Rodziny Cesarskiéj. — Urzędnicy prefektury kameralnéj, dali objad dla ubogich miasta. — Wieczorem było całe miasto jak najwspanialéj oświetlone, i w licznych przeźroczach dało się widziéć przywiązanie i wdzięczność tego miasta ku swemu Monarsze. — Uczniowie gimnazijum przeciągali z muzyką huczną ulice miasta, odspiéwując hymn narodowy. — Szczególniéj ujmującym był widok powołanych w tymże dniu kilkuset młodzieży do zaciągu w szeregi wojskowe z dóbr Nawojowskich jw. hrabi Stadnickiego, gdy ciż wystawili pod kierunkiem swego sędziego, Piotra Klimaszewskiego, z sosien piramidę kolosalną rzęsisto oświetloną przezroczami i napisami, oddając się przy radosnych okrzykach: »Niech żyje Cesarz Ferdynand i cała Jego N. Rodzina« — wesołości. — Uroczystość tę zakończył bal, na korzyść ubogich dany.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył baronowi Jérzemu Sina zezwolić najłaskawiéj, przyjąć i nosić dany mu od króla jmci greckiego krzyż komandorski orderu Zbawiciela.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Journal des Debats pisze: Według ostatnich wiadomości ze Stanów Zjednoczonych zdaje się być rzeczą pewną, że na tegorocznych jeszcze posiedzeniach kongresu, Stany Zjednoczone o dwa nowe państwa, Michigan i Arcansas, się pomnożą. Piérwsze państwo ma przeszło 60,000, ostatnie przeszło 100,000 mieszkańców. Senat po żywych obradach przyjął bil przypuszczenia państw tych. Opozycyja chciała przyjęcie Michiganu odwlec jeszcze do czasu, dopokąd to państwo z konstytucyi swojéj nie wykréśli artykułu, przez który cudzoziemcom nadaném zostaje prawo wyboru przy wszystkich wyborach, nawet na prezydenta i członków kongresu, a to przed terminem, oznaczonym przez ustawy naturalizacyjne związku. Ponieważ Arcansas jest państwem, gdzie są utrzymywani niewolnicy, przeto Stany Zjednoczone na dwie równe części podzielonemi zostaną, na państwa, gdzie są niewolnicy i na takie, gdzie ich niéma.

Hiszpanija.

Phare (bajoński) z d. 26. kwietnia zawiéra następujące wiadomości z teatru wojny: Jenerał Evans wylądował d. 21. w St. Sebastian z dwoma batalijonami od legii angielskiéj, z jednym angielskim, a z drugim szkockim. Zaraz potém udał się do twierdzy, gdzie około dwóch godzin bawił, dla rozpoznania okolicy i robót karlistów. — Dnia następnego uczyniono wycieczkę; sadzono, że jéj zamiarem było przywrócenie mostu koło S. Catalina, ale wszystko skończyło się li na rozpoznaniu. — D. 23. wysadzono znowu na ląd 2000 ludzi wraz z lekką artyleryją. D. 24. z rana spostrzegano na wysokości morza kilka statków z wojskiem, mianowicie z jazdą. — Karliści koło Cap Figujer, w poblizkości Fonterrabii, założyli redutę i wystawili tamże dwa do trzech dział, z których d. 23. z rana strzélali na hiszpański okręt parowy, płynący z St. Sebastian do Socoa; okręt odpowiedział na ten ogień pięcią wystrzałami z dział. — Szalupa naładowana saletrą i mieszcząca na sobie dwudziestu zbrojnych karlistów, dnia tegoż, przybywając z Ondarroa, zawinęła do Fonterrabii.

)(

Moniteur i *Journal de Paris* z d. 1. maja zawiérają następujące wiadomości: »Siedm karlistowskich batalijonów, pod dowództwem Garcyi, udérzyło d. 16. kwietnia na jenerała Bernelle, na wysokości Larrasoany. — Jenerał Bernelle mógł na przeciw nim wystawić tylko 500 ludzi i cztéry działa. Walka trwała pięć godzin i skończyła się z odwrotem karlistów, którzy po znacznéj stracie ku Esain odparci zostali. — Jenerał Bernelle lekko ranionym został, a z ludzi jego 85 części zabito, części raniono. — Karliści nazajutrz, mimo przewagi sił swoich, nie chcieli jednak ponowić walki.

Te same dzienniki z d. 2. b. m. zawierają, co następuje: »Jenerał Bernelle zajmował d. 28go kwietnia ciągle jeszcze to samo stanowisko i w stałéj pozycyi oczekiwał karlistów, którzy żadnego jeszcze poruszenia nie zrobili. — Pięćdziesiąt rannych kazał do Pampeluny odprowadzić; zabito mu 17 ludzi. — Karliści mieli przeszło 60 zabitych i około 200 rannych. Zwycięztwo to, tak zaszczytne dla legii cudzoziemców, wywarło mocne wrażenie na lud i nieprzyjaciela.«

Gujenne pisze z Bajonny pod d. 25. kwietnia: Zdaje się, że kanonada, słyszana tutaj d. 22. i 23. kwietnia w kierunku od St. Sebastian, działa się w zamiarze postawienia mostu okrętowego, który Anglicy z Santander przywieźli i który usiłowali postawić na boku przechodniego od San Francisco gościńca; nie wiadomo wszakże, jaki téj operacyi był skutek.

Gazette de France donosi, że wiadomości z głównéj kwatéry Don Carlosa z d. 23. kwietnia, zawsze jeszcze z Elorrio są datowane. Hrabia Casa Eguja przeniósł d. 22. swoję główną kwatérę od Ochandiano do Miravalles.

Tenże dziennik pisze daléj: Don Carlos poczynił nie dawno ważne odmiany w swojéj administracyi. P. Erro mianowany został ministrem i poruczono mu główny kierunek sekretarzami Stanu różnych wydziałów, zostających pod jego rozkazami.

Mémorial des Pyrénées pisze, że nie daleko Lequeitio zaszła potyczka morska między angielskim okrętem parowym, a dwoma łodziami karlistowskiemi, w któréj ostatnie, wraz z osadami, zatopionemi zostały.

Podług listów od granicy nawaryjskiéj, spodziéwano się wkrótce potyczki na linii od Pampeluny.

Owi 27. na pokładzie angielskiego statku pojmani od krystynosów oficérowie karlistowscy, o których tak często była mowa w parlamencie angielskim, uzyskali nie dawno wolność za pośrednictwem angielskiém. Na pokładzie okrętu francuzkiego przywiezieni zostali do Civita Vecchia, a z tamtąd na okręcie angielskim do Malty odprowadzeni zostaną.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Postępowanie izby wyższéj pod względem bilu reformy municypalności irlandzkich, uważa *Globe* za zupełne odrzucenie tegoż bilu. *Courier* wyraża się o tém w ten sposób: »Izba niższa z rana d. 7. marca, większością 64 głosów z liczby 610 głosujących, uchwaliła, ażeby instrukcyja, przedłożona przez lorda F. Egerton dla wydziału względem bilu reformy municypalności irlandzkich, temuż wydziałowi przedłożoną nie została, a izba wyższa uchwaliła przeciwnie wczoraj wieczorem większością 61 głosów z po-między 206 obecnych parów — (tych bowiem nie liczymy wcale, którzy w sprawie, tyczącéj się nowéj miejscowéj administracyi dla miast irlandzkich, głosy swoje dali przez pełnomocnictwo, nie słysząc dowodów za bilem) — ażeby owa w izbie niższéj odrzucona instrukcyja, w któréj ani jednego nie odmieniono wyrazu, udzieloną została postanowionemu względem tego bilu wydziałowi. Obie więc izby po długich rozprawach i dojrzałéj rozwadze zupełnie przeciwne sobie poczyniły uchwały i zdaje się, że izba wyższa chce koniecznie wejść w kolizyję z reprezentantami ludu. Parowie oświadczają się nieprzyjacielsko przeciw członkom izby gminnéj i postanowili lub wolą swoję widzieć w szczególnym przypadku wyniesioną do uchwały krajowéj, lub przeszkadzać wszelkiéj uchwale w tym względzie. Na nich więc spadną skutki nieprzyjaźni, którą tak otwarcie wywołują; na nich spadną skutki zamięszania, które z tąd koniecznie wypłynąć musi, gdy po ogólném potępieniu teraźniejszéj uchwały, żadna uchwała dla miast irlandzkich przyjętą nie zostanie.« O postępowaniu, jakiego ministrowie po tém, co zaszło, teraz użyć zamyślają, nic jeszcze nie piszą dzienniki ich stronnictwa.

Bil o stęplu od gazet, wniesiony przez kanclérza izby skarbowéj, pana Spring-Rice, zawiéra między innemi następujące postanowienia: »Dziennikami są wszystkie peryjodycznie wychodzące polityczne pisma ulotne. Przed ich wydaniem należy pod karą złożyć wyznaczoną przez komisarzy kaucyję. Przed wydaniem podobnego pisma czasowego należy także pod karą wyszczególnić tytuł, bióro drukarni i dziennika, prywatne pomieszkanie i imię drukarzy, wydawców i właścicieli. Ukarani również będą sprzedający gazety, którzy sprzedają pisma, pod względem których powyższego doniesienia nie uczyniono. Pod karą stu funtów należy między 10tą a 3cią godziną złożyć dwa przez wydawcę podpisane egzemplarze. Do podpisu należy dołączyć dokładny opis budynku, w którym się druk odbywa. Kto po-

siada niestęplowane pismo, obłożony zostanie karą pieniężną 20 funt., albo więzieniem od jednego do sześciu miesięcy, kto sprzedaje takowe zapłaci kary pieniężnéj 100 f. s., lub odsiedzi równą téjże karę więzienia. Każdy konstabl i urzędnik policyi może bez różnicy wejść do domu, o którym jest podejrzenie, że się tamże pisma niestęplowane znajdują i może go przeglądnąć, by lub wszystkich, którzy takowe pisma posiadają, uwięzić, lub zabrać służące do druku prasy. Ciż umocowani są także do zabrania wszelkich innych pras i materyjałów drukarskich, znajdujących się w takim domu, do czegobądź mogły one być przeznaczonemi, lub czyjąbądź być własnością.«

Liczna deputacyja, między którą członkami znajdowali się pp. Hume, Grote, Warburton, Waklej, Wallace, O'Connell i dr. Bowring, udała się d. 28. kwietnia względem stęplu od gazet, do lorda Melbourne i do kanclérza izby skarbowéj. Dr. Birkbeck rzekł przy téj sposobności, że cena gazet, gdyby stępel na 1 penny oznaczonym został, byłaby 4 1/2 do 5 penców, a deputacyja miasto tego ma zamiar zaprojektować opłatę stęplową, z którą zarazem połączony byłby przywilej wolnego przesełania gazet przez pocztę. P. O'Connell zrobił uwagę, że postanowienia nowéj ustawy stęplowéj są za nadto surowe i że wyraz »Gazeta« w tak rozciągłém wzięto znaczeniu, iż większa część pism, które teraz bez stęplu wychodzą, przez to utłumioną zostanie i twierdził, że najgorsza i najdespotyczniejsza część postanowień fiskalnych, wniesionym bilem po raz piérwszy do druku zastosowanąby została. Także pp. Hume i Grotte twierdzili, że projektowane pełnomocnictwo do wyśledzenia i potępienia niestęplowanych pism czasowych, jest niesprawiedliwe, i że miasto tego lepiéjby było, gdyby teraźniejsze ustawy stęplowe nieodmiennemi pozostały. Pułkownik Thompson mówił z wielkim zapałem przeciw projektowanym ustawom, i rzekł, że gdy takowe składać będą część ustaw angielskich, ón będzie piérwszym, który je przekroczy. Kanclérz izby skarbowéj zaprzeczał, jakoby miano zamiar ograniczać druk, lub ogłaszanie pism ulotnych, albo innych dzieł, dotąd za prawne uważanych, oprócz płacenia 1 penny od stęplu, w czém więcéj jeszcze ograniczać. Po długiéj i z wielkim zapałem toczonéj rozmowie, rzekł lord Melbourne, że dowody, z któremi przed nim słyszéć się dano, nie mogą skłonić go do odmiany ogłoszonych już planów rządu.

P. Gillon powiedział w izbie niższéj, że dnia 2. czerwca zrobi wniosek do uchwały, ażeby żaden z zostających w lądowém lub morskiém wojsku, nie był członkiem izby niższéj obiérany.

Standard donosi pod d. 29. kwietnia: »Ambasador rossyjski p. Pozzo di Borgo robi już przygotowania do odjazdu. Przybyły przed kilkoma dniami goniec z Petersburga przywiózł mu pozwolenie oddalenia się na sześć miesięcy dla poratowania zdrowia. Hrabia z synowcem i synowicą swoją popłynie d. 1. czerwca do Niemiec, dla odwiedzenia jednéj z kąpieli tamtejszych.«

W Irlandyi, jak już donosiliśmy, zaczyna ludziom bardzo zbywać na kartoflach; z tego powodu już w niektórych obwodach głód prawie pojawiać się zaczyna. W obwodzie górzystym, wzdłuż rzéki Donegalu, 14,000 ludzi w największéj zostawało nędzy; wielu było takich, co byli zmuszeni cały dzień żyć kartoflami tylko, z wodą słoną. Innym daleko gorzéj jeszcze się działo, bowiem kartofli nawet nie mieli i żyli tylko mchem morskim, z którego wielu febry dostało. W Sligo ta sama nędza panowała między ubóstwem.

Francyja.

Król dnia 1. maja, jako w dzień imienin swoich, odbiérał życzenia członków ciała dyplomatycznego, wielkiéj deputacyi izby parów i deputowanych, deputacyj sądu kasacyjnego i obrachunkowego, innych sądów i tak municypalnych, jako téż innych władz. — Cesarsko-austryjacki ambasador hrabia Apponyi miał przy téj sposobności następującą mowę do króla: »N. panie! Członkowie ciała dyplomatycznego, spieszący się zawsze dla złożenia w. k. mości hołdów i życzeń swoich, z radością korzystają z okoliczności imienin twoich n. panie, by złożyć w. k. mości życzenia, będące wyrazem osobistego sposobu myślenia monarchów, których reprezentować zaszczyt mają. Europa, świadek mądrych i roztropnych działań, jakie rząd w. k. mości wykonywa, cieszy się porządkiem i pomyślnością, które mu Francyja winna; oraz uważa ona w tém z zaufaniem zakład powszechnego pokoju, tego nieustannego celu życzeń ludzkości i wspólnych usiłowań wszystkich rządów. Pomyślność ta jest ściśle połączona z drogiém życiem w. k. mości; najgorętéj przeto błagamy o nie opatrzności, i upraszamy w. k. mość, abyś raczył wierzyć w szczérość życzeń naszych, iż pragniemy niezmiennego szczęścia w. k. mości i jego dostojnéj rodziny.« — Król dał na to następującą odpowiédź: »Z podziękowaniem przyjmuję życzenia, jakie mi wpan »imieniem ciała dyplomatycznego składasz. Wielce »uradowany obecném położeniem Francyi i dumny »z tego, dziękuję opatrzności, że wieńcząc usiło»wania moje, pozwoliła mi przyczynić się do utrzy»mania owego powszechnego pokoju, którego »trwałość za pomocą zjednoczonéj woli wszystkich »rządów jest co raz więcéj zapewnioną. Postępu-

»jąc ciągle dotychczasowym torem, co-dzień wi»dzieć będziemy, jak pomnażać się będzie zaufanie »w przyszłości; jestto owo szczęśliwe zaufanie, »które raz stale utwierdzone, zniweczy karygodne »nadzieje tych, którzyby spokojność świata po»wtórnie zaburzyć chcieli i narody napoi ową »otuchą, która jest najlepszą rękojmią ich szczę»ścia i pomyślności. — Mocno rozczulony jestem »wartością, jaką wpan w utrzymaniu życia mojego »pokładasz i życzeniami, jakie wyrażasz dla mojéj »familii.«

Imieniem izby deputowanych miał mowę jéj prezydent pan Dupin. Mowa ta, jak czytamy w dziennikach paryzkich z dnia 3. b. m., wielkie sprawiła wrażenie, a ponieważ partyja doktrynerów dotkniętą się w niéj sądziła, więc stała się ona na posiedzeniu izby deputowanych dnia 2. b. m. powodem do wzajemnych wyjaśnień, w których p. Dupin, lubo wyraźnie oświadczył, że żadnéj w izbie istnącéj opinii ani dotykać ani ganić nie chciał i że bynajmniéj nie przyznaje sobie prawa wyrażania opinii izby, lub wyrazami, które mówił, zobowiązywania jéj do czegoś, wszelako dał poznać widocznie s k ł a n i a n i e s i ę s w o j e k u l e w é j s t r o n i e, która mocno uradowana jest jego mianą do króla mową. — A ponieważ właśnie także w dniu tym przy nowych wyborach na prezydentów i sekretarzy do biór dziewięciu, członkowie *thiers-parti* i wszystkie odcienia opozycyi głosowali w masie przeciw członkom byłéj większości (która przy mianowaniu biór przed cztérma tygodniami zwycięztwo była odniesła), więc *Journal des Debats*, który znowu teraz na stronę ministeryjum się skłania, taki z tąd wyprowadza wniosek, że ministeryjum teraz szukać będzie zapewne większości na lewéj stronie i we wszystkich jéj odcieniach, ponieważ stronnictwo *thiers-parti* samo dla siebie nie jest w stanie znaleźć większości i w tym względzie lub się musi opiérać na dawnéj większości, lub nowéj szukać po lewéj stronie. — *Journal du Commerce* z téj okoliczności, że p. Thiers d 2. maja odwiedził marszałka Gerard, u którego byli także pp. Dupin, Teste i Sauzet, chce nawet ten wyprowadzić wniosek, że jest w zamiarze modyfikacyja gabinetu, w skutek któréj hrabia Montalivet ma odstąpić posady swojéj ministra spraw wewnętrznych hrabiemu Pontecoulant, a p. Gasperin, podsekretarz w wydziale spraw wewnętrznych, ma się dymisyjonować.

Książęta Orleański i Nemours udali się dnia 2. b. m. w podróż do Niemiec. W ich świcie znajdują się jenerałowie Baudrand, Colbert i Marbot; książę d'Elchingen, p. de Montguyon i książę de Valmy.

Izba parów zajmuje się obecnie projektem do ustawy o drogach pobocznych, w któréj, już to dla oszczędzenia czasu, jużto aby owa z upragnieniem oczekiwana ustawa jeszcze na bieżącém posiedzeniu przeszła, najmniejsze, jakie być mogą, czyni w niéj odmiany.

Izba deputowanych ciągle zajmuje się ustawą o komorach cłowych. — Powodem do długich sporów były premija za wywóz, które skarb nadzwyczajnie kosztowały. — W r. 1832. ogólna suma tych premiów wynosiła nie mniéj jak 30 milij., t. j. trzecią część całego przychodu od wszystkich ceł, i przez rozporządzenie Duchatela z tego powodu zamienione były w same wynagrodzenia za opłaty od przywozu surowych płodów. P. Duchatel wprowadził także obronę modyfikacyj, które on jako minister handlu, na drodze rozporządzeń zaprowadził, a które teraz moc ustaw przybrać miały, poczém izba głosowała wynagrodzenie za wełniane towary i cukier, stosownie do projektu.

Izba deputowanych skończyła dnia 29. kwietnia rozprawy nad ustawą cłową, i przyjęła ją 233 białemi przeciw 22 czarnym gałkom. P. Odier przewidując, iż podany przez niego projekt, znaszający wszelkie rodzaje premijów za wywóz cukru, nieprzezwyciężonych dozna przeszkód, ograniczył się wnioskiem o zniesieniu premijów, naznaczonych od wywozu melassy. Wniosek jego przyjęto, a tym sposobem oszczędzono 500,000 fr.

Z Polaków, którzy akt konfederacyi podpisali, cztérnastu opuściło już dnia 30. kwietnia Paryż i udali się do Londynu. Znajdujący się także między nimi jenerał D w e r n i c k i, na prędce przed wyjazdem swoim zaślubił się z młodą Paryżanką, panną Aliną de Broc. Jenerał S o ł t y k otrzymał pozwolenie zabawienia jeszcze czas niejaki w Paryżu, dla robienia rewizyi drukowanych arkuszy dzieła swojego, które w języku francuzkim wydaje o wyprawie Napoleona z r. 1809, podczas któréj, jak wiadomo, znajdował się w jego sztabie jeneralnym.

Oddaleni z Krakowa emigranci polscy oczekiwani byli w piérwszych dniach maja w Marsylii. Wydano już rozkazy, aby ich z tamtąd do Poitiers wyprawiono. Wcielą ich zapewne do nowéj legii cudzoziemców, mającéj się połączyć z legiją jenerała Bernelle.

Gazette des Tribunaux donosi o świeżo zaszłych uwięzieniach, z powodu odkrycia spisku, mającego związek ze skrytą fabryką prochu na ulicy Oursine; przytém udziela listy imiennéj uwięzionych osób. Liczba ich wynosi w ogóle 18, między tymi wielu znajduje się rzemieślników, jeden uczeń, profesor, kilku właścicieli domów i kapitalistów, nakoniec jedna osoba, zawikłana w proces kwietniowy. — Pomieniona fabryka prochu, była, jak mówią, dziełem towarzystwa zwanego związkiem familijnym, i mającego zastąpić

towarzystwo praw człowieka. Inne związki w rozmaitych dzielnicach miasta, w części pod dziwnemi nazwami, jak »Bouchon, Papa, Mama« i t. p. istniejące, zostawały w porozumieniu z tamtém, i działały pod jego kierunkiem. Główném dążeniem sprzysiężonych było, zaopatrzenie się w pewny zapas prochu, oręża i innych potrzeb wojennych, aby na piérwsze hasło mieć wszystko w pogotowiu. — Tenże dziennik dodaje, że mianowicie imieniny królewskie miały być dniem wykonania planów sprzysiężeńców, do czego starano się wciągać „podoficerów i żołniérzy załogi paryzkiéj.

Dwudziestu kilku młodych ludzi uwięziono d. 28. kwietnia w Paryżu, jako republikanów, w skutek rozkazu prefekta policyi.

Deputacyje wysłane od właścicieli fabryk cukru z buraków, naradzają się prawie codzień z komisyją izby deputowanych, roztrząsającą projekt do prawa względem nałożenia opłaty od takiego cukru. Słychać, iż jeden z członków téj komisyi, który z początku oświadczył się za projektem ministeryjalnym, zaczyna się inaczéj przekonywać. Deputacyje owe nie przestały nareszcie na odwiedzeniu ministrów i członków komisyi; lecz weszły także w związek z deputowanymi największy wpływ mającymi, i mają nadzieję, że projekt ministeryjalny będzie odrzucony, chociażby nawet komisyja radziła go przyjąć.

Drukarze paryzcy postanowili otworzyć subskrypcyję, celem wystawienia pomnika dla Firmina Didot, lub dla wybicia medalu ku jego pamiątce.

Marszałek Clausel mianował jenerała Rapatel zastępcą swoim podczas nieobecności swojéj w Algierze.

Jenerał Allard przybył znowu do Paryża, jak mówią w zamiarze uproszenia rządu, ażeby na okręcie marynarki rządowéj odesłano go do Lahory. W towarzystwie jenerała tego znajduje się jego syn przysposobiony, młody 17 do 18-letni Indyjanin. —

Podług gazety *Quotidienne* biskup Leonu, w towarzystwie kapelana swojego i pod eskortą żandarma, który w powozie jego siedział, odjechał dnia 27. kwietnia o godzinie 4. po południu z Bordeaux do Strasburga, gdzie ma dostać paszport do Niemiec.

Rossyja.

Cesarz jegomość raczył rozkazać, ażeby na odnodze Dunaju, zwanéj Sulina, kwarantanna założoną została, a zwłaszcza w dwóch oddziałach, praktyczna, na końcu wyspy Lety i ściślejsza kwarantanna, na wyspie Georgijewsk. Rzeczone oddziały kwarantanny, mające służyć za schronienie okrętom, bądź niepomyślnym wiatrem, bądź mocnym prądem Dunaju wstrzymanym, albo tym, które świéżemi zapasami żywności chcą się zaopatrzyć, nie są obowiązane czyścić towarów, lecz mają odesłać takowe tylko do odeskiéj lub izmaiłowskiéj kwarantanny. Znajdująca się przy ujściu Dunaju kwarantanna bazarczukska, która odtąd bez żadnego będzie pożytku, zniesioną przeto zostanie. Na kwarantannę sulinawską wyznaczone roczne wydatki wynosić będą 2255 rubli srebrn.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(2) *Lwów d.* 15. *maja* 1836. Po długo trwającéj bezcenie, jesteśmy nakoniec w tém przyjemném, położeniu, że możemy donieść o ożywieniu się handlu wódką, która zaczyna być poszukiwaną; widoki nasze *) zatém były ugruntowane, a ponieważ ta zmiana dopiéro od kilku dni spostrzedz się daje, więc nie można z pewnością ceny oznaczyć, gdyż mało co sprzedano, bo producenci bardzo się wstrzymują i ogólne zasoby są daleko mniejsze, jak pierwéj myślano. Podług listów prywatnych i na prowincyi nie ma dotąd stałéj ceny na wódkę; w obwodach brzeżańskim, stryjskim i stanisławowskim posiadacze wódki wyższych cen żądają, niż w żółkiewskim i przemyskim cyrkule, albowiem piérwsi mają odbyt na wódkę do Multan i Wołoszczyzny.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 11. maja 1836.

Przypędzili: 1) Piotr Gardowski, ze Spalowéj, 40 wołów; 2) Szymon Kulik, z Suchéj, 54; 3) Aron Felder, z Liska, 80; 4) Bodner Nosko, z Osieka, 81. Małémi partyjami 298. — Suma przypędzonych 553.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj sztuki w w. w.		radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt.	
		zr.	kr.		mięsa	łoju
Schäfer Franciszek, z Pragi, ze st. N. 1.	36	195	—	4	450	80
Marek Pollak, z Berna, ze st. N. 3.	65	145	—	9	380	60
Rie, z Pragi, ze stada Nro. 4.	51	140	—	7	380	60
Małémi partyjami . .	381	—	—	—		
Dodawszy do tego radasz.	20	—	—	20		
wyniesie sumę . . .	553					

*) Obacz Ner 42 Gazety Lwowskiéj.

Przed targiem sprzedali: 1) Józef Jakubowicz, z Kułaczkowic, 152 wołów; 2) Judka Langweil, z Ulanowa, 80; 3) Leib Gorlitzer, z Radomyśla, 404; 4) Markus Kris, z Żurawna, 141; 5) Ludwik Treszka, z Brzyska, 102; 6) Hersch Feller, z Lutowisk, 100; 7) Franciszek Neisser, z Opawy, 55; 8) Józef Dworzeński, z Kut, 41; 9) Kajetan Negrutz, z Krzywczy, 100 i 108; 10) Goel Olass, z Bursztyna, 73; 11) Joachim Klapholz, z Spytkowic, 93; 12) Wacław Klenka, z Dulczy wielkiéj, 41. Małémi partyjami około 158. Ogółem 1648. — Prosto do Wiédnia poszło ze stada hr. Skarbka 257 sztuk, a ze stada pana Kopystyńskiego 160. Razem 435.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Huber, z Wiédnia, ze st. Nro. 1.	135	420	—	17	11
Waniek, z Pragi, ze st. N. 2.	72	365	—	8	10
Winter, z Czech, ze st. N. 3.	60	275	—	6	8
Fleischmann, z Langendorf, ze st. N. 3.	36	245	—	5	7 1/2
Fischer i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 3.	133	345	—	17	9 1/4
Fabesch, z Wiédnia, ze stada Nro. 3.	131	350	—	16	9 1/2
Fischer, z Wiédnia, ze stada Nro. 4.	125	310	—	16	9
Gustas, z Pragi, ze stada N. 5.	92	310	—	10	9
Gustas, z Wiednia, ze st. N. 6.	88	325	—	12	9 1/4
Fabesch, z Wiednia, ze stada Nro. 7.	50	320	—	5	9 1/4
Gustas, z Pragi, ze st. Nro. 8.	36	320	—	5	9 1/4
Huber, z Wiednia, ze st. Nro. 9.	87	290	—	13	8 1/2
Steinbach, z Wiédnia, ze st. Nro. 9.	94	400	—	14	10 1/4
Pollak, z Berna, ze stada Nro. 10.	66	290	—	7	8 1/2
Gustas, z Austryi, ze st. Nro. 11.	82	262	30	11	8
Zakowski, z Bystranowéj, ze st. N. 12.	38	175	—	3	7

Niedotrzymanie słowa ze strony kupców wiédeńskich sprawiło znowu niezgodność i zamieszanie w handlu bydłem. Wszyscy kupujący spieszyli na-przeciw pędzącym bydło i tym sposobem przed targiem jeszcze kupiono 1648 sztuk, przeto tylko 553 wołów na targ przybyło. Oprócz tego 435 sztuk poszło prosto przez Lipnik i Prerawę do Wiédnia. Woły hrabi Skarbka miały być szczególnéj jakości; komisanci wiédeńscy twierdzili, że to bydło korzystniéj na targu w Ołomuńcu sprzedaném być mogło, niż się to w Wiédniu stało. Cetnar mięsa płacą tam 37—38 zr. w. w. i nawet po słuszniejszych cenach zawarto nań układy. U nas zaś ceny tą razą znacznie w górę poszły. Na przyszły tydzień spodziewają się około 3000 wołów.

Tarnopol d. 13. *maja* 1836. Od kilku dni kupcy z okolic tutejszych, mianowicie z Buczacza i Budzanowa, kupują szumówkę i płacą za garniec téjże 33 kr. w. w., w skutek czego wódka tutaj podniosła się w cenie. Także już więcéj teraz zaczynają się dopytywać o zboże, mianowicie o pszenicę, i korzec téjże już tutaj po 3 zr. 12 kr. w. w. płacą.

Od ośmiu dni mamy tutaj zimno, a d. 10. i 12. tegoż miesiąca był w nocy dosyć znaczny szron, lecz skutki dopiéro pokażą, jak dalece tenże szkodliwym będzie dla urodzajów; tyle jednak pewna, że ogrodowiny wiele na tém ucierpiały. —

(*Gazeta Krakowska.*) *Kraków.* Ceny zboża w cztérech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 9. i 10. maja 1836 r.	1 zł.	1 gr.	2 zł.	2 gr.	3 zł.	3 gr.	4 zł.	4 gr.
Korzec pszenicy	10	20	10	15	9	15	7	—
— żyta	6	12	6	6	5	24	5	20
— jęczmienia	5	15	5	—	4	8	—	—
— owsa	4	—	3	24	3	20	3	18
— grochu	6	18	6	15	5	—	—	—
— jagieł	16	—	14	—	13	15	13	—
— rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—

(*Dzień. Powsz.*) *Warszawa.* Kurs giełdy warszawskiéj dnia 6. maja 1836: Za holenderskie dukaty nowe dają 19 21/30; za polskie listy zastawne białe bez kuponu (wartość kuponu złp. 1 gr. 14 2/3) żądają 98 dają 97 1/2; za obligacyje cząstkowe z roku 1835 żądają 505, dają 503.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Mąż i żona*, komedyja w 3 aktach, — i *Gaweł w piekle*, komedyjo-opera w 1 akcie.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.